



Św. Michał Arch.

Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	1/2 dolara.
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki.
W Królestwie Polskim i Rosyi 75 kop.			

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

Ks. BRONISŁAW MARKIEWICZ,
p. Miejsce Piastowe (Austria, Galicya).

Najpierwsza, najwyższa i jedyna prawda.

Każdy człowiek, spostrzegłszy jakikolwiek przedmiot, pyta się, na co on jest, do czego on służy? A najbardziej zaciekawia nas nasza własna istność. I pytamy się, po co człowiek żyje na tej ziemi? jaki cel i przeznaczenie jego życia? — Na to wielkie pytanie Bóg sam odpowiada (Obj. I. 8.): „Jam jest alfa i omega, początek i koniec“, to jest: jam jest źródłem wszelakiego dobra i szczęścia prawdziwego, jam jest wszystkim dla was: wyście dziełem rąk moich i dla mnie jesteście stworzeni: abyście mnie poznawali, mnie miłowali i mnie służyli; tym sposobem zbawili i uszczęśliwili siebie w tem życiu i na wieki. Oto najpierwsza, najwyższa, największa i jedyna prawda, od której wszystkie inne wynikają. Cel tedy ostateczny naszego przebywania na tej ziemi jest nadprzyrodzony, założony w Bogu wszechmogącym i wiecznym. Bóg nam wszystko dał, cokolwiek posiadamy: nie mamy nic naszego i ściśle własnego, chyba tylko nic i grzech.

Bóg umiłował nas od wieków prawdziwie, On nas ukochał w nieskończony sposób do tego stopnia, iż wydał się za nas na śmierć krzyżową i przebywa spodem z nami na tysiącnych ołtarzach utajony w Najświętszym Sakramencie. On przeto jedynie zasługuje, aby Go coraz lepiej poznawać, miłować i Jemu służyć. Jemu

się należy od nas całkowita miłość. Kto tedy całym sercem swoim zwraca się do jakiegokolwiek rzeczy na świecie, ten uchybia Bogu, i mija się ze swoim celem ostatecznym. Przeto nie dozna pokoju na tej ziemi i znachodzi się w wielkim niebezpieczeństwie nie zaznania go także we wieczności. A odwrotnie szczęśliwy ten człowiek, który szuka przedewszystkiem Boga i wyrzeka się wszystkiego z miłości dla Niego. On znachodzi perłę Jego czystej miłości i klejnot najdroższy nade wszystkie skarby i królestwa tej ziemi. U niego Bóg jest wszystkim, bo on wyżej sobie ceni Go, aniżeli wszystkie majątki, zaszczyty, umiejętności, chwały, nadzieje i dary jakiegokolwiek. U niego Bóg jest nade wszystko. On szuka jedynie Boga i nic więcej, albowiem Bóg jest jedynie nieskończoną pięknnością, najwyższem dobrem, nieskończonym przedmiotem miłości, jednym słowem dobrem wszelakiem i jedynem. Przeto wszystko, co istnieje krom Boga, mało ma dlań wartości i mu nie wystarcza. On jest przeświadczony, iż jego przestronie serce zapełnić i zaspokoić może tylko sam Bóg. Stąd pożąda jedynie Boga wychwalać, miłować i Jemu się podobać, a nie zajmować się wcale stworzeniami ani nawet samym sobą.

Ludzie mili, obyście poznali błogie skutki i szczęście niewysłowione, jakie wynika z poznania i miłowania Pana Boga! Obyście poznali, jak On jest słodki! Jeśli mu z miłości służyć będziemy jako swemu Panu najwyższemu, zba-

wimy się, będziemy na zawsze szczęśliwymi, na duszy i na ciele używać będziemy najwyższych uciech i rozkoszy przez całą wieczność. A jeśli zaś stracimy Boga, który jest naszym celem ostatecznym i jedynym, zgubimy nasze dusze i nasze ciała na wieki, będziemy zawsze nieszczęśliwymi w sposób niewysłowiony i potępimy się na zawsze. A zatem służyć Panu Bogu jest sprawą najważniejszą, najdonioślejszą i jedynie konieczną. A więc nie mówmy: teraz muszę się nacieszyć światem i użyć go do woli, a potem dopiero zacznę służyć Bogu i zbawię się. Taka nadzieja jest fałszywa. O ileż to ludzi w ten sposób poszło do piekła i już teraz nie ma dla nich żadnego ratunku. Przecież żaden potępieniec nie chciał się potępić, ale wszyscy błędnie się spuszczały na ratunek w ostatniej chwili życia, na który wcale nie zasłużyli. I ziściło się na nich, co mówi Pismo święte: „przeklęty, który grzeszy w nadziei“. Zwykle ludzie mawiają: Teraz popełnię ten grzech, a potem się z niego wypowiadam. — A skądże wiesz, że będzie ci dany czas ku temu? — Opierasz się na czczem przypuszczeniu. Właśnie możesz umrzeć zaraz po spełnieniu grzechu, a utraciwszy raz łaskę Bożą, już nigdy jej nie odzyskasz. Pan Bóg tym tylko świadczy miłosierdzie, którzy się Go boją, a nie tym, którzy nim pogardzają (Łuk. 1. 50). — I nie mów też: wszystko dla mnie jedno, czy spowiadam się z dwóch grzechów czy z trzech. O nie, ponieważ dwa grzechy może ci Bóg odpuścić, a trzeciego już nie. Bóg czeka na poprawę, ale nie czeka zawsze, albowiem „karze w pełni grzechów“ (2 Mach. 6. 14). Skoro się przepelni miara, Bóg wtedy już nie przebacza i karze śmiercią, albo opuszcza grzesznika do tego stopnia, iż bez upamiętania brnie z grzechu w grzech, póki się nie stoczy w czeluście piekielne, co jest karą gorszą od śmierci. Bacność przeto na to, co w tej chwili czytasz. Kto wie, czy to groźna myśl nie jest ostatniem napomnieniem Bożem dla ciebie. Już dosyć Go naobrażałeś, już dosyć na cię czekał Bóg w nieskwapliwości swojej. Bój się i drzyj, aby Cię Pan Bóg po popełnieniu jeszcze jednego grzechu śmiertelnego nie odrzucił na wieki. Uważ, iż tutaj rochodzi się o twoją duszę i o wieczność. Ta wielka prawda ileż to ludzi nawróciła do Boga i zagnała ich do klasztorów, na puszcze, do jaskiń i na rusztowanie męczenników świętych. A właśnie ona jest najbardziej na świecie niedoceniona. O wszystkim się myśli i mówi, tylko nie o sprawie zbawienia. Na wszystko

jest czas, tylko dla Boga go nie ma. Mówić do ludzi, aby częściej przystępowali do świętych sakramentów, aby przynajmniej przez pół godziny dziennie się modlili, odpowiedzą zaraz: mamy dzieci, mamy majątek, mam kłopotów i pracy bez miary, wszystek czas pochłaniają nam sprawy publiczne. — A czyż duszy nie macie? A co będzie w godzinę śmierci? czy dzieci, majątek, zabiegi i sprawy publiczne przyjdą wam wówczas na pomoc, czy obronią was od piekła przed wami rozwartego? — Oto złudzenie, iż można pogodzić Boga ze światem a niebo z grzechem. Sprawy zbawienia nie można byle czem zbywać. Aby zjednać sobie Boga, przyjaźń Jego i osiągnąć wieniec nieśmiertelny, należy wszystkie siły wyteńczyć duszy i ciała i gwałt sobie zadawać. Ledwo sprawiedliwi będą zbawieni. A ileż to ludzi ludziło się, iż kiedyś zaborą się do służby Bożej, tymczasem pomarli, nie zaczawszy wcale służyć Bogu, a teraz są w piekle! Jakaż to głupota bezdena, myśleć tylko o tem zawsze, co się kończy na tym świecie z nagłą, a myśleć bardzo mało o tem, co się nigdy nie skończy! Powie niejednen: polityka, którą muszę się zajmować z miłości dla ojczyzny, nie zna zasad żadnych, ani Boga. — A jeśli tak dalej będziesz politykować bez Boga, to nietylko ojczyzna na takiej robocie bezbożnej nic nie zyska trwałego, ale siebie zgubisz na wieki i tysiące swoich rodaków z tobą sprzężonych w służbie niedowarzonych zasad. Choćbyś nawet doprowadził do tego, ażeby ojczyzna twoja posiadała najliczniejszą i najbitniejszą armię, flotę wodną i napowietrzną a nawet podbiła wszystkie kraje i narody świata pod moc swoją, to jeśli to wszystko sprawisz bez względu na Boga, bez względu na Jego chwałę, ale jedynie dla własnego rozgłosu i dla sławy swego narodu, jesteś godzien najwyższego politowania i łez krwawych, albowiem bez Boga i nie dla Boga w pierwszym rządzie działając, zgubisz siebie i swoich spółników na wieki, a to wszystko, coś na świecie sławnego uczynił, szcześnie bez śladu, jak szcześnie niegdys sławne państwa pogańskie; jako to: assyryjskie, babilońskie, egipskie, perskie, greckie i rzymskie, i jak również szcześnie wkrótce potężne mocarstwa nam spółczesne, nie oparte na Bogu, bo bez Boga ani do proga, bo Bóg jest wszystkim na tej ziemi i we wieczności. Choćbyś z uszczerbkiem swojej duszy świat cały zyskał, na nic ci się to nie przyda. Choćbyś stał się wielkim człowiekiem i już za życia swego oglądał na własne oczy tysiączne po-

mniki na cześć twoją wzniesione a nie miał Boga w sercu, na nie ci się nie przydadzą twoje wszystkie ziemskie nabytki. Przyjemności, bogactwa, zaszczyty i sługębną sławą własną i twojego narodu przeminą, jak cień przeminą na wieki bez śladu, a ty dostawszy się do nieszczęśliwej wieczności, przez całe wieki rozmyślać będziesz z goryczą i boleścią niewysłowioną marność wszystkich rzeczy tego świata i nieroztropność swoją niczem nie usprawiedliwioną, a osobliwie żeś dla błahych przemijających korzyści ziemskich poświęcił królestwo niebieskie na wieki trwające. Tutaj na ziemi rozchodzi się głównie, aby się stać wiecznie szczęśliwym, albo na zawsze nieszczęśliwym. Bóg tylko nie przeminie i ci co dla Niego żyli i w miłości, i w Jego służbie pomarli. Bóg jedynie jest niezmienny i niezwyjęzony. Kto chce w tem życiu być zadowolonym i z Bogiem na wieki królować, niechaj tutaj na ziemi stale z Nim, dla Niego i przez Niego działa, uznając Go za swój cel ostateczny. Oto tajemnica życia szczęśliwego na tej ziemi i we wieczności. Oto prawdziwa i istotna mądrość, bez której nie ma szczęścia na świecie dla nikogo, ani dla pojedynczego człowieka, ani dla narodu. Tylko ten ma prawdziwy rozum, który przedewszystkiem dąży do szczęścia wiekuistego. Znamieniem zaś płytkich głów, gonić za dobrami marnymi tego świata. Nawet ci, którzy wątpią o prawdziwości istnienia Boga wszechmogącego, jeśli chcą rządzić się rozumem, powinni przedewszystkiem wszystkie usiłowania swoje ku temu skierować, ażeby Go poznać lepiej, w niczem Mu nieuchylić, przychylności Jego sobie zjednać i tym sposobem zapewnić sobie szczęśliwość wieczną. A tembardziej obowiązani są do tego ludzie wierzący w Niego. A zatem wszyscy ludzie tak wierzący jak niewierzący muszą uznać, iż sprawy i rzeczy, które się z czasem skończą, nie zasługują na imię „wielkich“ i nie są godne, ażebyśmy dla nich narażali się na niebezpieczeństwo utraty nieba i na potępienie wieczne w piekle. Albowiem kto wśród ciemności nocnych odbywa podróż drogą nie znaną, postępuje powoli i ostrożnie, bacząc pilnie, aby się nie stoczył w karkołomną przepaść, albo nie ugrzęznął w trzęsawisku niezgłębionem, i tym sposobem utracić życie doczesne. Tembardziej należy czuwać i zabiegać wszystkimi możliwymi sposobami, aby nie utracić żywota wiecznego.

Tymczasem Bóg, wieczność, niebo i piekło nie są żadnymi mrzonkami, ale prawdami stwier-

dzonemi przez niezbite dowody, a ludzie używaniem dóbr ziemskich oszołomieni wobec nich poczynają sobie lekkomyślnie i płocho. Jeśli się psuje dom jaki, natychmiast go naprawiają. Jeśli zgubią rzecz drogocenną, bez zwłoki jej szukają we dnie i w nocy. A jeśli tracą łaskę poświęcającą i tem samem duszę nieśmiertelną, spią sobie spokojnie w nocy, a we dnie się śmieją i bawią, jakby nic złego nie zaszło — niepomni wcale, iż sprawą najpierwszą, najważniejszą i jedyną jest miłować Boga i zachować Jego przykazania. Oto ludzie przeważnie troskają i frasują się koło bardzo wielu, ale jednego tylko potrzeba (Łuk. rozdz. 10). Że poganie ciemni mniemają, iż celem człowieka na tej ziemi jest posiadanie i używanie dóbr ziemskich, jest nic dziwnego; ale że chrześcijanie, którzy wierzą w przyjście Syna Bożego na ziemię, na wzór niewiernych upędzają się głównie o to, aby dobrze jeść, pić, zbierać pieniądze, żyć w rozkoszach i wygodach i uczynić sobie raj na tej ziemi, jest rzeczą niepojętą. Przecież Bóg nie przyszedł na ten świat, aby nam wysłużyć te poziome i marne uciechy i dobra ziemskie! Wyraźnie bowiem mówi (Łuk. 6, 24.): „Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, bo będziecie narzekać i płakać“. A znowu powiada: „Błogosławieni ubodzy..., błogosławieni którzy płaczą... błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości... radujcie się i weselcie...“ dlaczego? „albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech (Mat. 5, 3)“. A zatem nie na tej ziemi, ale dopiero w niebie obiecuje nam Bóg właściwy nam cel, przeznaczenie i szczęśliwość istotną, przeto człowiek nie dla tych znikomych dóbr ziemskich stworzony jest, które na chwilę mogą go upoić i olśnić, ale nigdy nie dadzą szczęścia prawdziwego.

Opowiada bowiem o sobie król Salomon (Ekl. 1. 12. i 2. 4.): „Byłem królem w Jeruzalem... widziałem wszystko co się dzieje pod słońcem, a to wszystko marność i utrapienie ducha..., nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnice, naczyniłem ogrodów i sadów, nakopałem sobie stawów, nabyłem sobie sług i służebnic, i miałem czeladź wielką, zgromadziłem sobie srebro i złoto i majątności królów i krain, sprawiłem sobie śpiewaki i śpiewaczki i rozkoszy synów człowieczych. I przeszedłem bogactwy wszystkie, którzy przedemną byli w Jeruzalem, i wszystko czego żądały oczy

moje, nie broniłem im, anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelkiej rozkoszy i kochać się w tem, com był zgotował. A gdym się obrócił ku wszystkim dziełom, których naczyniły ręce moje, obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa pod słońcem“. „Przeminęło ono wszystko jako cień i jako okręt, który przechodzi przez burzącą się wodę, którego gdy przejdzie ślad się naleźć nie może, albo jako ptak, który leci przez powietrze, którego drogi żaden znak nie znajduje się“. (Mądr. 5. 8.). A drugi szczęśliwiec ziemski, król Aleksander „wielkim“ zwany „poraził Daryusza króla Persów, zwiódł wiele bitew, odzierał wszystkich zamki i pozabijał króle ziemskie. I przyszedł aż do granic ziemi“ (1. Mak. 1. 3.) — na pobrzeże morza w Indyach, i nie mogąc dalej podążyć, płakał i narzekał, że świat jest za mały i że już nie ma do zdobywania. „Umilkła ziemia przed oczyma jego. A potem upadł na łożo, i poznał, że umrzeć miał“. — Oto najlepszy dowód, iż gdyby człowiek cały świat posiadał, mimo to nie znajdzie spokoju ani zupełnego zadowolenia. Tylko w Bogu możemy znaleźć spokój, pociechę słodką i prawdziwe wesele duszy. Jedyne w Nim znaleźć możemy już na tej ziemi błogą szczęśliwość, o której ludzie w świecie zakochani nie mają wyobrażenia. Dziki człowiek znajduje przyjemność, wybijając na bębnie jednobrzmiące dźwięki, ponieważ nie zna uroczych tonów dobrej muzyki. Również człowiek zmysłowy, hołdujący poziomym popędem sprośnych chuci cielesnych, nie ma pojęcia o czystej rozkoszy ducha.

Jeśli więc dobra ziemskie nie mogą nas uszczęśliwić, na cóż tedy Bóg nam ich udzielił? One mają służyć jako środki i szczeble do osiągnięcia naszego celu ostatecznego. Jeśli bowiem jedynie dla Boga jesteśmy stworzeni, to ma się rozumieć, wszystko co posiadamy a nadto samych siebie musimy poświęcić tylko dla Niego; zwłaszcza, że wszystkie dary i cnoty, jakie mamy, wzięliśmy z rąk Jego jakoby w zastaw i jako podrózne powierzone nam na drogę do nieba, z którego kiedyś zdamy rachunek. Stąd wszystko stworzenie woła do nas: ludzie miłujcie Boga, wspólnego nam Ojca i Pana.

Wprawdzie bardzo wiele rzeczy ziemskich w pierwszym rzędzie ku temu jest stworzonych, aby służyły ku utrzymaniu naszego życia i zdrowia i dla naszej rozrywki i przyjemności; atoli używając ich, nie możemy pokładać w nich naszego ostatecznego celu. Naszym ostatecznym celem jest chwala Boża i szczęśliwość przysła

w niebie. Ku temu tedy celowi zmierzać ma nasze życie, zdrowie, siły, zabawy i wszelaki dar nam dany. Przeto upomina nas święty Paweł (1 Kor. 10.): „Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie“. Opowiadają, iż św. Jan apostoł znudzony pracą bawił się synogarlicą, głaskając ją. To ujrzawszy mimo przechodzący myśliwy gorszył się tem, mówiąc: „czyż to przystoi ta zabawka mężowi takiemu?“ — A święty na to: „czemuż ty nie masz nieustannie łuku napiętego?“ — Odpowiedział myśliwy: „ażeby się nie stał niezdolnym do strzelania.“ — „A ja znowu, aby nie stać się niezdolnym do służby Bożej, używam tej rozrywki“.

Jednak aby dobra ziemskie były nam pomocne do służby Bożej, a następnie do zbawienia wiecznego, powinniśmy ich używać w zamiarze dobrym i wedle woli Bożej umiarkowanie, a nigdy, aby dogodzić niskim pożądliwościom naszym. I powinniśmy być obojętni względem nich: czy będziemy bogaci, czy ubodzy, czy będziemy zdrowi, czy chorzy, czy będziemy poważani od ludzi, czy też u nich w pogardzie, czy będziemy żyli długo czy też krótko. Głównem bowiem naszym zadaniem jest: służyć Bogu w tych warunkach, w jakich nas postanowił, i tymi środkami, które nam dał, i tam kędy nas umieścił i tak długo, jak Jemu się podoba. Już nam starczyć powinno samo szczęście i zaszczyt służenia Mu i pełnienia Jego woli Najświętszej. On jest bowiem naszą rozkoszą, największym naszym skarbem, i naszym dobrem jedynem, godnem wszelkiej miłości i On jest dla nas wszystkim. Gdy Go posiadamy, już wszystko posiadamy.

Oto najpierwsza, najwyższa i jedyna prawda. Za nią idąc, znajdziemy szczęście prawdziwe w tem życiu i w drugim: od niej zaś odstępując gubimy się docześnie i wiecznie.

Urywki z listu Ks. Józefa Szajnowskiego z Kanady.

Hubbard Sask dn. 15. VII. 1909.

Naród nasz polski, a jeszcze więcej ruski szybkim krokiem postępuje do wynarodowienia i utraty wiary tutaj w Kanadzie. Na dowód przytaczam własnooczny przykład:

Dwa lata temu jak przyjechałem z Galicyi do Kanady, zamieszkałem najsamprzód w pałacu arcybiskupa w St. Boniface. Tamże jeden z księży oprowadzał mnie po ochronce, gdzie znajdowało się około 200 dzieci różnej narodo-

wości, malutkie od lat 4 aż do 15, które są wychowywane przez zakonnice francuskie.

Ksiądz, który mnie oprowadzał, przywołał do mnie dzieci polskie i ruskie, z którymi chciałem porozmawiać i pytam się jednego, drugiego, trzeciego i t. d. Każdego z osobna to po polsku, to po rusku jak się nazywa, czy ma rodziców i t. p., żadne mi ani słowa nie odpowiedziało, bo nie umiało, tylko po francusku lub angielsku. Wtem nadchodzi jedna z matek tych dzieci galicyanka-ruska; wdaję się więc z nią w rozmowę i ta mi opowiada, że też ma dziewczynkę w tym zakładzie i począwszy płakać, rzecze, że się z swoim dzieckiem rozmówić nie może, bo ona nie umie po francusku, a dziecko jej po rusku zupełnie zapomniało, tylko po francusku się nauczyło i mówi, że ona poznaje mnie, że ja jestem jej mama, ale tylko popatrzy się na mnie, a ja na nią i ani słowa dowiedzieć się od niej nie mogę.

Żał mi się zrobiło dziecka i matki, i myślę sobie: co z tych ludzi naszych tutaj będzie za jakie 50 lat? Ani znaku nie będzie, że to kiedyś było ruskie lub polskie, ale nawet później będzie się brzydzić swoją narodowością. Pod względem religijnym jeszcze gorzej. Więcej niż trzy części rusinów już jest nie tylko szyszmatkami, ale protestantami, baptystami i do innych tym podobnych sekt należą i są największymi wrogami religii katolickiej. Jest w Kanadzie kilka gazet ruskich, które stoją na żołdzie masonów, protestantów i t. p. redagowane przez rusinów zaprzańców; ci zmyślają i piszą w tych szmatach ruskich największe brednie na Rzym, na Papieża, na biskupów i na całe duchowieństwo katolickie i to za bezcen pomiędzy lud rzucają. Mam n. p. jedną u siebie taką. w której piszą i dowodzą, iż Jan Huss, herezyarcha czeski w obronie prawdy umiera jako męczennik, którego morduje niewinnie Kościół rzymski. Wynosi więc i wychwala jego zasługi i cnoty jako heroizm, a zohydza i potępia Kościół rzymski wraz z całym duchowieństwem i wyszydza religię katolicką. W innym miejscu pisze i dowodzi, ile który Papież żyjąc w cudzołóstwie, spłodził dzieci, potem idąc niżej to samo, a jeszcze więcej pisze o biskupach i kapłanach. Lud te ich bezceństwa chętnie słucha i czyta, a w to co wyczytał w gazecie chętnie wierzy więcej, niż w Ewangelię, „bo tak w gazecie pisało“, to święta prawda. Skutek tego jest taki, że demoralizacja i niewiara między ludem ruskim, jak zaraza bardzo szybkim krokiem się szerzy. Gazety dobrej katolic-

kiej rusini tutaj nie mają ani jednej. Gdy im raz na kazaniu w cerkwi zabraniałem czytania tych gazet i groziłem zaprzeczeniem rozgrzeszenia, to powiedzieli: „niech nam da inną lepszą gazetkę, to tej nie będziemy czytać“. — A skąd wziąć innej, kiedy niema ani jednej? Polacy pod tym względem wyżej stoją, bo jedną w całej Kanadzie mają gazetę polską i to czysto katolicką, wydawaną przez księży Oblatów. Inni znowu rusini powiedzieli, że dlatego im zabraniam czytania gazet ruskich, aby czytali polskie, bo ich chcę na polaków przerobić. Więc nie moje groźby i nawoływania nie pomogły, czytają dalej te łgarstwa.

Druga znowu przyczyna złego — brak ogromny księży ruskich i katolickich. Jest wprawdzie kilku OO. Bazylianów, ale to jest bardzo mało na całą Kanadę, która jest kilka razy większą od całej Europy. A wreszcie lud niechętnie ich przyjmuje i czuje wstręt do księży zakonnych.

Lud chce księży świeckich, którzyby razem z nim mieszkali i pracowali, a nie takich, którzy w klasztorze mieszkają, a ich tylko czasami odwiedzają. Protestanci, korzystając z tego, wysyłają pomiędzy ruski lud swoich fałszywych proroków, — w owczej skórze wilków drapieżnych, żydów, największych drabów i wyrzutek społeczeństwa, którzy z kryminałów za zbrodnie puciekali ze starego kraju, największych szalbierzy, którzy dobrze władają ruskim językiem i płacą im po 40 dolarów miesięcznie i ci ubierają się w suknie kapłańskie i przychodzą do nich, jako prawdziwi księża ze starego kraju i bałamuca lud: z ludem mieszkają, schlebiają mu, rozpijają ich tak, że nawet w cerkwiach wódkę pić dają i skutek ogromny: lud ich słucha jak bogów, gotów umęczyć się dać za nich, a katolicyzmu z największym wstrętem nienawidzi. Mam n. p. w swojej kolonii 2 cerkwie ruskie: katolicką i protestancką; do katolickiej należy przeszło 20 rodzin, a do protestanckiej należy około 150 rodzin. Takie są skutki misyj protestanckich pomiędzy rusinami. Nasz ks. Arcybiskup dokłada wszelkich starań aby temu zapobiedz, zachęca francuskich kleryków i księży i tych wysyła do Galicyi, aby się nauczyli języka ruskiego i tacy zmieniają obrządek na grecko-katolicki i po kilku latach przychodzą tutaj pracować jako ruscy księża. Jest ich tu takich kilku i ci zrobili ogromną ofiarę ze siebie, bo uczyć się im tak trudnego języka i porzucać swój obrządek to nie przychodzi tak łatwo, jednakowoż bardzo mała ko-

rzyść z tego. Lud ich nie lubi, nie szanuje i nie słucha. Uczyć tego ludu w żaden sposób nie mogą. Podam jeden fakt za przykład: tylko polacy i rusini mają w swoim języku literę „ł“, francuz tej litery choćby go zabił, nie wymówi. Razu jednego taki francuski kapłan mając kazanie po polsku, mówi: „Matka Boska zasłużyła sobie u Pana Boga bardzo wielką łaskę“ — zamiast łaskę.

Po takim kazaniu ludzie wychodząc ze świątyni, lekceważąco wyrażają się o słowie Bożem.

Oby przybyło do Kanady jeszcze przynajmniej 10 kapłanów ruskich, ale gorliwych i prawdziwych apostołów, pełnych poświęcenia i ducha Chrystusowego.

Oto żniwo wielkie, ale robotników mało.

Kongres antyalkoholyczny w Londynie.

W ostatnim tygodniu lipca obradował w Londynie XII międzynarodowy kongres antyalkoholyczny. Wzięło w nim udział przeszło 1600 reprezentantów wszystkich niemal narodów. Polaków uczestniczyło w nim tylko trzech. Wielkie zebrania kongresu odbywały się we wspaniałej sali ratusza w Kensington. Komisje obradowały w Imperial Institute, który mieścił też wystawę kongresową. Złożyły się na nią: literatura naukowa i agitacyjna, czasopisma we wszelkich językach, (z wyjątkiem polskiego) przeźrocza i tablice, przedstawiające wpływ alkoholu na organy wewnętrzne, rysunki, ilustrujące rezultaty statystycznych badań nad związkiem używania alkoholu ze śmiertelnością, z podleganiem chorobom, ze stopniem zdrowia potomstwa, ze zbrodniczością, z wydatnością pracy fizycznej i umysłowej itd. itd.; dalej podręczne laboratoria, wreszcie poglądowe przedstawienia produkcji trunków wysokokowych i próbki napojów bezalkoholowych.

Stwierdzono przedewszystkiem niezawodną różnicę w postępach dzieci w szkołach na korzyść tych, które wcale alkoholu nie dostają. Ciekawe doświadczenia robiono w Heidolbergu i innych miejscach. Natomiast po małej dawce alkoholu sprawność intelektualna nieco się podnosiła, ale po godzinie opadła poniżej normalnej a po czterech godzinach spadek ten dochodził 72·6 (w stosunku do 100, jako normalnej sprawności); podobnie jakość kojarzonych pojęć była o wiele wyższa w grupie studentów abstynentów, niż studentów nieabstynentów: u pier-

wszych wartościowych skojarzeń wypadało 46·8 proc., a drugich tylko 20·6 proc. natomiast skojarzeń całkiem powierzchownych, pierwsza grupa dała tylko 0·4 proc., a druga 11·4 proc. Wprowadzenie do programu szkolnego zapoznawania dzieci i młodzieży uniwersyteckiej stopniowo z całym stanem kwestyi alkoholicznej wydało wyborne rezultaty w takich krajach jak Szwecya lub Szwajcarya. Jednak stwierdzono jednomyślnie potęgę przykładu i konieczności, by wykład teoretyczny szkodliwości alkoholu poparty był zupełną abstynencyą wychowawców.

Drugi dzień zajęła normalna i społeczna strona alkoholizmu. Wrażenie wywarł referat pani Booth, wskazujący na ruinę rodziny w niższych klasach, gdzie alkoholizm przerażające czyni spustoszenia; pod tym względem Anglia dała się wyprzedzić bardzo wielu krajom: robotnik angielski przeszło 10 procent swego budżetu obraca na trunki; niemiecki około 8 proc., podczas gdy amerykański tylko około 2 proc. Jaki wpływ wywiera alkoholizm ojca rodziny, ilustrowały liczne tablice graficzne na wystawie: w połowie wypadków, gdy matka niezdolna jest do wykarmienia dzieci, winien temu alkoholizm ojca; chorowitość dzieci i słaby rozwój umysłowy tak samo w nieszczęsnym nałogu ojca najczęściej ma źródło; śmiertelność pijących i ich dzieci, jest o wiele większa a długowieczność mniejsza; ze 100 nie pijących 30-letnich mężczyzn (wedle amerykańskich obliczeń) 55 dosięga wieku 70 lat, a ze 100 pijących 44. Towarzystwa asekuracyjne wprowadzają teraz rozróżnienie pomiędzy używającymi alkohol lub nie, przyjmując śmiertelność pierwszych jako o 20 proc. większą. Więzienne i policyjne statystyki Ameryki, Anglii, Francji, Niemiec, Szwajcaryi, wykazują, że 50 do 70 proc. przestępstw dokonywane bywa pod wpływem pośrednim, lub bezpośrednim alkoholu.

Trzeci dzień obrad poświęcono ekonomicznemu znaczeniu alkoholizmu. Jeden z prelegentów podniósł, że narody najbardziej uskarżające się na ciężar militarizmu, wydają około 2 razy i pół więcej na trunki alkoholowe. W dniu czwartym obradowano nad próbami prawnego zapobieżenia alkoholizmowi. Podnoszono, że wprowadzenie zakazu sprzedaży alkoholu w poszczególnych stanach Ameryki Półn., dawało znakomite rezultaty; dziś wiadomo już dokładnie, że w tych stanach ilość zbrodni zmniejszyła się trzykrotnie. Nadużywająca dotychczas trunków Holandya niebawem wprowadzi prohibicyę na podstawie plebiscytu: dokonane próbne głosowanie w 6

okręgach miejskich dało 58 do 76 proc. głosów za prohibicyą. Ale i częściowa prohibicya, n. p. na niedzielę i święta się rozciągająca, wydaje dobre skutki: oto np. w Edynburgu spowodowała ona spadek zbrodniczości z 1:357 na 328 zaraz w pierwszym roku po jej wprowadzeniu.

Prof. Herood z Lausanne gorąco przemawiał za ustawodawstwem, chroniącem dzieci przed zarą alkoholiczną, projektując ustawy: 1) państwo lub gmina ma prawo odebrać rodzicom alkoholikom ich dzieci i kształcić je w osobnych kolegiach; 2) nikt nie ma prawa udzielania napojów wyskokowych nieletnim; 3) nieletni nie mogą być przyjmowani na służbę w publicznych jadłodajniach, gdzie wyszynk trunków nie jest zakazany.

Ostatniego dnia zajęto się kwestyą traktowania alkoholików. Proponowano zorganizowanie instytucyi trzystopniowych: 1) biur porady, sanatoryjów otwartych, do których wstęp lub z których wystąpienie byłoby dla wszystkich zawsze wolne, 2) sanatoryjów zamkniętych, w których chorzy ze względu na zbyt wielkie zaawansowanie choroby byłiby pozbawieni tej, co w poprzednich zakładach swobody.

Na kongresie stwierdzono ogółem dwa objawy w walce z alkoholizmem: z jednej strony ogromny wzrost stowarzyszeń abstynenckich, z drugiej coraz większe zainteresowanie rządów dla ruchu antyalkoholicznego. Z państw europejskich tylko Rosya, Hiszpania, Portugalia i Rumunia nie brały udziału w kongresie. Kongres następny odbędzie się w Hadze.

„Czas” Kraków, Nr. 174.

Sąd lekarzy o częstowaniu dzieci napojami alkoholowemi.

Jeżeli pijaństwo głębokie zapuściło korzenie w krajach cywilizowanych, należy przyczyn tego smutnego objawu między innymi szukać i w tem, że częstowanie dzieci napojami upajającymi stało się powszechnym nieomal zwyczajem. Liczne dochodzenia poczynione n. p. w Niemczech przez nauczycieli, lekarzy, księży wykazały, że w niektórych okolicach przeszło 60 procent dzieci szkolnych używa często (nie raz codziennie) piwa, wina, a nawet wódki. — W naszym społeczeństwie nie lepsze panują stosunki. Nasz lud roboczy z swem chorobliwym nieomal przywiązaniem do wódki, częstuje dzieci przy różnych sposobnościach tym trującym

narkotykiem, mniemając, że im to na dobre wyjdzie.

Matki odurzające niemowlęta alkoholem, nie należą niestety i dziś jeszcze do rzadkości. — Do niedawna panowało nawet w stanach oświeconych ogólne mniemanie, że napoje alkoholowe, zwłaszcza wino i piwo, są dzieciom pożyteczne. Dzisiaj nie brak już wprawdzie rodzin, w których z zasady nie częstuje się dzieci żadnymi napojami odurzającymi, lecz niestety, zbyt często jeszcze zdarzy się spotkać rodziców, którzy albo wprost zachęcają swe pociechy do kufła i kieliszka, lub przynajmniej pobłażliwie spoglądają na to, jak dzieci przy różnych sposobnościach zaczynają naśladować starszych w przewracaniu kieliszka.

Dawanie dzieciom starego wina lub nawet koniaku na lekarstwo jest u nas jeszcze nieomal regułą.

Kto ma jakie takie pojęcie o t. zw. sprawie alkoholizmu, wie, jak szkodliwie działa zwyczaj częstowania dzieci napojami alkoholowymi. Młodsze pokolenie ponosi przez to niepowetowane straty pod względem zdrowia cielesnego i umysłowego. A z drugiej strony nie ma widoków, abyśmy pozbyli się pijaństwa, dopóki starsi będą wzbudzali w dzieciach zamiłowanie do kieliszka.

Pożądana na tem polu reforma mogłaby być znacznie przyspieszoną, gdyby nasz stan lekarski tej sprawie jak najwięcej poświęcał uwagi. Wiemy wprawdzie, że dzisiaj żaden z postępowych lekarzy nie będzie rodzicom polecał, jak to dawniej czasem bywało, aby wątłe dzieci „krzepili“ napojami odurzającymi; znamy też lekarzy, którzy chętnie objaśniają rodziców o ujemnych skutkach, jakie wywołuje alkohol w organizmie dziecięcym, lecz to samo nie może wystarczyć. Złe zapuściło zbyt głęboko korzenie, aby dorywcza praca jednostek mogła je usunąć! Zbiorowe natomiast wystąpienie posunęłoby sprawę utwierdzenia młodszego pokolenia w zasadach trzeźwości znacznie naprzód. — Nim do tego przyjdzie, warto zwrócić uwagę na działalność lekarzy w innych krajach.

Pod tym względem mogłaby np. Szwajcaryja za wzór posłużyć. Oto niedawno temu wysłało „Towarzystwo przeciw nadużywaniu napojów alkoholowych“ w St. Gallen (w Szwajcaryi) cyrkularz do wszystkich lekarzy kantonu St. Gallen, z prośbą o wyjaśnienie sprawy częstowania dzieci napojami upajającymi. W cyrkularzu napisano między innymi:

„Panowie lekarze są w pierwszej linii powołani do tego, by rozstrzygnąć pytanie, czy uży-

wanie alkoholu jest dla młodzieży rzeczą szkodliwą lub nie. Lekarze znają na mocy swego wykształcenia zawodowego i praktycznego doświadczenia najlepiej spustoszenia, jakie alkohol wywołuje u młodzieży. Dlatego należy się spodziewać, że taki wyrok uzna ludność i zastosuje się doń w praktyce“.

Pytanie wystosowane w cyrkularzu brzmiało:

„Czy poleca się, aby młodzież, a zwłaszcza dzieci używały napojów upajających“?

Z 71 lekarzy, którzy nadesłali odpowiedzi oświadczyli się prawie wszyscy w mniej lub więcej ostrej formie przeciw częstowaniu dzieci napojami alkoholowymi. Niektórzy bezwarunkowo, n. p. do ukończenia rozwoju fizycznego, lub do czasu zmiany głosu, do czasu wyjścia ze szkoły, do wojskowości itp. Wielu wszakże oświadczyło się przeciw temu bez żadnych zastrzeżeń.

Choć nie wszyscy z tych 71 lekarzy badali specjalnie ujemne skutki alkoholizmu, tak, że nie można ich posądzić o radykalizm, to przecież ostateczny rezultat wszystkich odpowiedzi jest ten, że dla wieku dziecięcego jest konieczną zupełną wstrzeźliwość.

Dla lepszego zrozumienia przytaczamy tu niektóre z owych oświadczeń lekarskich:

„...Jest rzeczą pewną, nie podlegającą najmniejszej wątpliwości, że alkohol pod jakąkolwiek postacią, szkodzi dziecku...“ (Dr. Aegli, St. Gallen). „...Moja dziesięcioletnia praktyka przekonała mnie najwidoczniej, że młodzież powinna zachować zupełną wstrzeźliwość... Alkohol jest istną klęską dla naszych szkół...“ (Dr. Bolletter, Walkirch). „...Zwyczaj częstowania dzieci napojami upajającymi uważam za wielce szkodliwy.“ (Dr. Cherny, Gams). „...Używanie jakichkolwiek napojów alkoholowych jest dla fizycznego i umysłowego zdrowia dzieci rzeczą bardzo szkodliwą“. (Dr. Farner, Wattill). „...Co się tyczy częstowania dzieci napojami upajającymi sądzę, że należy z całą bezwzględnością przeciw temu występować“. (Dr. Fels-Lachen — Vounwill). „...Że dzieciom nie należy dawać alkoholu, o tem nie ma dwóch zdań, gdyż wiemy jak im to szkodzi“. (Dr. Feurer, St. Gallen). „...Zwyczaj częstowania dzieci napojami upajającymi, nawet w małych ilościach, muszę nazwać bezwarunkowo szkodliwym“. (Dr. Girhammer, St. Gallen). „...Mniemam, że używanie napojów alkoholowych u dzieci jest rzeczą

bezwarunkowo szkodliwą, obojętnie, czy chodzi o moszcz, piwo, wino lub t. p. napoje; dzieciom alkoholików radzę zachowanie abstynencji przez całe życie“. (Dr. Haene, Rorschach). „Kto daje dzieciom napoje wyskokowe jako używkę, popełnia zbrodnię względem tych dzieci i ojczyzny“. (Dr. Kramer, St. Gallen). „...Alkohol jest dzieciom bezwarunkowo szkodliwy“. (Dr. Schelling, Borschach). „...Podawanie dzieciom napojów upajających uważam za rzecz karygodną. Osobiście nie zapisuję tego dzieciom nawet w razie choroby“. (Dr. Schiller, Wil). „...Rodzice powinni sobie uważać za święty obowiązek nie częstować dzieci alkoholem, który jest dla nich silną trucizną... Rodzice, którzy swe dzieci częstują regularnie wódką, popełniają zbrodnię, którą trzeba surowiej karać, niż cielesne poniewieranie dzieci“. (Dr. Schoenberger, Uznach).

Ludność Szwajcaryi jest bezwątpienia najmniejszą, lepiej się odżywiającą, zdrowszą, silniejszą, aniżeli ludność Polski. Tego zatem co w Szwajcaryi uznano za szkodliwe, należy się w naszych warunkach dziesięćkroć więcej wystrzegać. — A przytem możemy lekarzom tamtejszym bezwarunkowo dać wiarę, boć wiadomo, że Szwajcaryja, to kraj bardzo postępowy a oświata stoi tam wysoko. —

Rodzice i wszyscy, którzy macie styczność z dziećmi, puczajcie je, że nie powinny używać napojów upajających i uważajcie, aby nigdy temi napojami dzieci nie częstować!

„Pielgrzym“ (Pelplin).

Szanownych Czytelników niniejszego pisma jakoteż naszych **Członków i Dobrodziejów** upraszamy najuprzejmiej o rychłą pomoc w naturze lub w pieniądzu dla naszych zakładów w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach, walczących w tym ciężkim roku z niedostatkiem; zwłaszcza, że za niektóre konieczne urządzenia poczynione w nich ostatnimi czasy pozostają nam znaczne długi do spłacenia.

Zarząd Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

Z Jagielnicy: X. Ant Sobczak 50 k, p. Julia Pieńkowska 2 k, p. Olga Siekirska 1 k; z Adams Mass. (Ameryka Półn.): p. Stanek Bronisława 1 dol., p. Szawieca Rozalia 1 dol., p. N. N. Camden N. J. 10 dol., p. Katarzyna Wilk Manchester 2 dol.